

Ks. prof. Władysław Zuziak

**Dyrektor Zarządu Międzynarodowego Centrum Badań nad Fenomenem Solidarności
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie**

Najważniejsze idee i fragmenty z prelekcji wygłoszonej na
I FORUM UCZELNI POLSKICH,
KRAKÓW w dn. 20.09.2019 r.

Część I

**SOLIDARNOŚĆ DZISIAJ - AKTUALNOŚĆ MYŚLI JANA PAWŁA II
I JÓZEFA TISCHNERA**

W referacie omawiam najistotniejsze poglądy Jana Pawła II i Józefa Tischnera, dwóch myślicieli, którzy przyczynili się do powstania i ukształtowania się ruchu „Solidarność”. Podkreślam przy tym kwestię swoistej ciągłości oraz jedności poglądów i czynów, jakie dostrzegamy w pismach i działaniach obu filozofów.

Taka właśnie osobowa jedność była ważnym źródłem charyzmy i autorytetu naszego Papieża, które przyczyniły się do odzewu na Jego wyzwania. Omawiam podstawowe pojęcia personalistycznej koncepcji Karola Wojtyły, takie jak wolność, godność, alienacja i uczestnictwo, które stały się podstawą do sformułowania projektu solidarności.

Co warte podkreślenia, filozof, Papież potrafił w prostych i pełnych mocy słowach poruszać i dawać nadzieję. Tak właśnie było, kiedy w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski usłyszeliśmy:

„Niech zstąpi Duch Twój

I odnowi oblicze ziemi!

Tej ziemi!”

Było to wezwanie do przebudzenia, a wzywał człowiek, który autentycznie wierzył, że duchowość ludzka może przemieniać świat na lepszy. I ta Jego autentyczność była prawdopodobnie największym argumentem dla większości słuchaczy. Uwierzyli, że skoro Ten człowiek wzywa ich do powstania z kolan, bo sam potrafił to zrobić, to oni też potrafią.

Rok później narodził się w Polsce ruch „Solidarność”. Nikt nie miał wątpliwości, że zarzewiem jego powstania był duchowy przewrót, który dokonał się dzięki Papieżowi i był odpowiedzią na duchowe wezwanie Ojca Świętego. Wypowiedziane wówczas słowa zapadły w ludzkie umysły i serca, dotychczasowi niewolnicy zrzucili materialistyczne kajdany systemu i z dumą przystąpili do działania.

Jan Paweł II wraz z rozwojem ruchu solidarnościowego, korygował swoje dawne projekty oraz myśli poprzedników i rozwijał swoją koncepcję solidarności. Warto przypomnieć, że idea solidarności funkcjonowała od dawna w filozofii i w nauce społecznej Kościoła. W Katechizmie Kościoła Katolickiego wskazywano, że „Zasada solidarności nazywana także „przyjaźnią” lub „miłością społeczną” jest bezpośrednim wymaganiem braterstwa ludzkiego i chrześcijańskiego”¹. W pierwszej encyklice Jana Pawła II, pojęcie „solidarności” pojawia się kilkakrotnie, głównie jako przeciwieństwo egoizmu oraz jako synonim braterstwa i współodpowiedzialności za słabszych². W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski jednak większy nacisk był kładziony na budzenie duchowości i nierozłącznej z nią godności ludzkiej, które są fundamentem autentycznej wspólnoty, mogącej wyrazić swój autentyczny sprzeciw, a także autentyczną solidarność.

Godność nadprzyrodzona człowieka, osoba i nauka Jezusa, troska o wspólnotę oraz przyjęcie postawy „służebnej” wobec świata i bliźnich, to warunki zaistnienia solidarności „otwartej na Chrystusa”. Do takiej solidarności, zachęca osobisty przykład Chrystusa, który był solidarny z każdym człowiekiem, gdyż był przykładem dawania siebie innym. To jest niesłychana solidarność z człowiekiem. „Solidarność Boga z człowiekiem sięgająca do tego, że daje siebie”³.

Dawanie siebie to w dzisiejszych czasach postawa heroiczna, to przeciwieństwo postawy roszczeniowej, która niestety rozprzestrzenia się we współczesnych atomizujących się i skupionych na dobrach materialnych społecznościach.

Trzeba zatem przypominać o duchowym wymiarze człowieczeństwa. Można powiedzieć zatem, Ducha nie gaśmy, i pamiętajmy, że co jakiś czas trzeba go budzić.

Ten wątek rozwijał w swoich pismach i wystąpieniach również Józef Tischner. Dla niego celem solidarności miało być przebudzenie sumień. Tworząc *Etykę solidarności*,

¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 448.

² Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis* (15,16).

³ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Znak Kraków 2005, s. 446-447.

postrzegał rodzący się na jego oczach ruch społeczny jako spełnienie marzeń moralisty. Wybuch społecznego niezadowolenia miał budzić sumienia i przywracać sens wszelkiej działalności ludzkiej. Pisał: “Fundamentem solidarności jest sumienie, a bodźcem do jego powstania wołanie o pomoc człowieka, którego zranił drugi człowiek. Solidarność stanowi szczególne więzi międzyludzkie: człowiek wiąże się z drugim człowiekiem dla opieki nad tym, kto potrzebuje opieki. Ja jestem z tobą, ty jesteś ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego. [...] Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest “dla niego” a “my” przychodzimy potem. Najpierw jest ranny i jego krzyk. Potem przychodzi sumienie, które potrafi słyszeć i rozumieć ten krzyk. Dopiero stąd rośnie wspólnota”⁴. Solidarność tak rozumiana miała być wspólnotą wspierającą potrzebujących i, poprzez to działanie, odnajdującą własną tożsamość. To wspólnota powołana przez cierpienie i mająca za zadanie walkę z cierpieniem: “ból nadaje słowom solidarności największą moc perswazji. Dlatego krzyk solidarności jest szczególnie daleko słyszalny. Gdy jej mowa oddala się od swego podstawowego tematu, siła perswazji maleje, a i głos nie brzmi już tak szeroko”⁵ – przestrzegał Tischner.

Krzyk potrzebującego, cierpiącego, wołającego o pomoc, staje się impulsem konstytuującym wspólnotę. Wspólnota jawi się jako wartość nadrzędna wobec pojedynczych istnień i indywidualnych działań: “Cóż znaczy być solidarnym? Znaczy nieść ciężar drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy ciało i krew – łączy praca i mowa. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tych powiązań. Gdy rodzi się solidarność, budzi się świadomość, a wtedy pojawia się mowa i słowo – wtedy też to, co było ukryte, wychodzi na jaw”⁶. Wspólnota nas tworzy i czyni takimi, jakimi chcielibyśmy być – lepszymi. Kiedy Józef Tischner w 1980 roku pisał te słowa, istnienie wspólnoty między ludźmi wydawało się największym odkryciem. Nagle okazało się, że wszyscy marzymy o lepszym, niż otaczający, świecie. W tym marzeniu połączył się cały naród, pojawiła się, nieoczekiwanie dla wszystkich, wspólna więź, ukazująca każdemu odosobnionemu członkowi społeczności, pozostałych członków.

W pojawiającej się nagle wspólnocie każdy Polak odkrywał w sobie zdolność do czynienia dobra, każdemu wydawało się, że “wszyscy jesteśmy solidarni, bo wszyscy

⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 16.

⁵ Tamże, s. 20.

⁶ Tamże, s. 8-9.

jesteśmy w głębi naszych dusz ludźmi dobrej woli”⁷.

Jednak obecnie solidarność, podobnie, jak poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, czy wzajemne zaufanie, zastępowane są relacjami transakcyjnymi⁸. Tymczasem, jak zauważył Z. Bauman „bez zaufania, solidarności i odpowiedzialności nie można być pewnym siebie. Nie można mieć odwagi. Być człowiekiem. Zaufanie, solidarność i odpowiedzialność, te trzy filary, które są ukrytą podstawą naszego bycia w świecie, one się teraz trzęsą i grożą zawaleniem. A my o nie się nie troszczymy jak trzeba”⁹.

Wskutek instrumentalnego, „transakcyjnego” konstruowania wspólnoty człowiek przestaje mieć poczucie, że jest osobą¹⁰, staje się coraz bardziej wyalienowany. Parafrazując zdanie Jana Pawła II nie „wzrasta jego udział w autentycznej i solidarnej wspólnoty” a zamiast tego „pogłębia się izolacja w złożonym układzie stosunków zdeterminowanych przez bezwzględną rywalizację i wyobcowanie, w którym jest on traktowany jedynie jako środek, nie zaś jako cel”¹¹.

W takim świecie bezsilność, lęki, frustracje rodzą złość. Rodzą napięcia społeczne, które stają się nie tylko przyczyną chorób cywilizacyjnych (gdy źródła zostaną zinterioryzowane), ale też prowadzą do eskalacji przemocy. W takim świecie nie ma miejsca na zaufanie, współpracę, na solidarność.

⁷ Tamże, s. 9.

⁸ Zob. P. Sztompka, *Zaufanie. Fundamenty społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 12.

⁹ T. Kwaśniewski, *Więc będzie wojna?*,

http://wyborcza.pl/magazyn/1,126175,11519972,Wiec_będzie_wojna_.html?as=9 (25.04.2014).

¹⁰ „Dzieje nadziei i dzieje poczucia godności człowieka są nieoddzielne. Na pewnym ich etapie człowiek już wie: „duszy zabić nie mogą”. Są w człowieku takie wartości, których nikt nie może człowieka pozbawić, **jeśli człowiek sam się ich nie pozbawi**” J. Tischner, *Ludzie z kryjówek*, s. 455.

¹¹ Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, 41.